Rok. I.

Niedziela

Nr. 50.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 12. Września 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie.

Przedpł. ćwierćr.: 1 grzywna (10 srb.) W Austryji: 63 centy. Pod przepaską: 1 grzywna 25 fen.

Wydawca: Tytus Daszkiewicz, Piekary 7.

12go **Niedź.** Gwidona, wyzn. — 13go **Pon.** Eulogiusza, patryarchy aleksandryjskiego. — 14go **Wtor.** Podwyższenie ś. Krzyża. — 15go **Śro.** Nikomeda, męczennika. — 16go **Czw.** Kornelego, papieża i Cypryana bisk. i męczenników. Eufemii, panny i męczenniczki. Eugenii, panny. — 17go **Piąt.** Odebranie 5 ran ś. Franciszka. Lamberta, biskupa i męczennika. — 18go **Sob.** Tomasza z Wilanowy.

Modlitwa kościelna.

Prosimy Cię, Panie, daj ludowi Twojemu ustrzédz się sideł szatańskich, a za Tobą jednym, Boże, czystém sercem postępować. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę XVII. po Świątkach.

Lekcyja z listu św. Pawła do Efezów, w rozdziale 4.

Bracia: Proszę was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, którémeście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związce pokoju. Jedno ciało, jeden Duch, jako jesteście wezwani w jednéj nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i ojciec wszystkich, który jest nade wszystkie, i po wszystkiém, i we wszystkich nas.

Ewangelia u św. Mateusza, w rozdziale 22.

W on czas: Przystąpili do Jezusa Faryzeusze, i zapytał go jeden z nich zakonny Doktór, kusząc go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiéj duszy twojéj, i ze wszystkiéj myśli twojéj. Toć jest największe i piérwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tém dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w Duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojéj, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeźli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego? A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcéj go pytać.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.
(Mat. 22. 39.)

Otóż fundament, na którym całe spoczywa prawo: „będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, a bliźniego jak siebie samego.“ O miłości bliźniego mówić będziem, i zapytamy się, dla czego to bliźniego mamy miłować? Bo bliźni twój sam jest godzien tego, abyś go miłował.

Otwórz, bracie, oczy wiary, jak kosztowny obraz najwyższego Boga nieba i ziemi; jak piękną duszę nosi bliźni w swém ciele. Dusza ta jest obrazem wiernym samego najmędrszego, wszechmogącego Boga; obraz ten ma swój początek w Bogu, jest uczy-

niony tylko dla Boga, nie ma innego celu, jedno samego Boga; innéj nie oczekuje nagrody, jedno Boga, a który to obraz za żadną cenę sprzedanym być nie może, jedno za życie, Krew' Boga-człowieka. O ludzka duszo! jak wielce cenić ciebie należy! Rodzice! zachowajcie dusze kosztowne dzieci waszych, ażeby na wieki nie zginęły. Chrześcijanie! pracujcie około zbawienia duszy waszéj nieśmiertelnéj. Chrześcijanie! czcijcie waszych bliźnich, co się wam przedstawiają jako kosztowny obraz Boży. Jeżeli martwy obraz, składający się z mieszaniny farb jest w poszanowaniu, albo dla tego, że na nim namalowany przyjaciel, lub znakomity jaki mąż, albo dla tego, że obraz ten malowany przez sławnego malarza; na jakąż cześć i miłość zasługuje obraz rąk Bożych, na którym istotne żywe wyobrażenie przenajświętszéj Trójcy wyciśnięte? Kiedy młody Tobijasz stanął przed Raguelem, tenże, choć Tobijasza nie znał, ani wiedział, jednak przyjął go bardzo mile: bo postać jego przypominała mu starego Tobijasza, którego Raguel mocno ukochał. Kiedy Raguel, mówi pismo, przypatrywał się Tobijaszowi, rzekł do swéj żony: Jakże podobny młodzieniec ten synowi siostry mojéj! (Tob. 7. 1.) i zaczął mówić o starym Tobijaszu. Skoro się dowiedział, że młodzieniec ten to syn jego, rzucił mu się na szyję, całował go płacząc i rzekł: błogosławionyś synu, boś ty synem najlepszego ojca. Bracia! kiedy spojrzym na bliźniego okiem wiary, musimy uznać i zawołać: Jak podobny ten człowiek najpiękniejszemu Bogu! a uważając go za takiego, jeśli Boga kochamy, uznać winniśmy, że nie masz człowieka na świecie, któregoby się kochać nie należało. Trzeba więc miłować bliźniego, bo on jest wyobrażeniem Boga. Daléj jest on naszym bratem. Myśmy dziećmi jednego ojca. Czyż nas wszystkich jeden nie stworzył Bóg? Dla czegoż jedni drugim pogardzacie? Już w Starym Zakonie ludzie miłować się mieli; większéj miłości wzajemnéj żąda od nas prawo miłości Jezusa, bośmy Krwią Chrystusa odrodzeni, za dzieci Boże przyjęci i razem wołamy ku niebiosom, jak nas Zbawiciel nauczył: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie.“ Wołamy nasz, a nie mój ojcze, ażebyśmy nieustannie pamiętali o tém, żeśmy braciai siostry niebieskiego ojca. Nie modlimy się, mówi św. Cypryan, chleba mego powszedniego daj nam dzisiaj, odpuść mi moje winy, nie wódź mnie na pokuszenie, zbaw mnie ode złego, ale, chleba naszego daj nam dzisiaj, odpuść nam nasze winy. Dla czego tak się modlimy? Wspólnie za cały lud się modlimy, bo z całym ludem jedno jesteśmy, ażeby okazać, że się tak mamy miłować wzajemnie, jakobyśmy wszyscy razem jednym tylko byli człowiekiem, jakobyśmy jedno serce, jeden rozum, jednę mieli wszyscy razem wolą, stósownie do słów pisma (Dz. ap. 4. 32.): „A mnóztwo wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to, co miał, swojém nazywał, ale było im wszystko wspólne.“

Obok tego, żeśmy dzieci jednego ojca, mamy téż jednę matkę, i to nasz Kościół św. katolicki, w którym i przez który życie duchowe w Bogu odebraliśmy, chrztem św. w Chrystusie odrodzeni, w nauce tego Kościoła wychowani, tym samym chlebem niebieskim karmieni, najświętszém Ciałem i Krwią Jezusa nasyceni zostaliśmy. Jesteśmy wszyscy uczestnikami jednego stołu, gdzie Chrystus za pokarm i napój nam się ofiaruje. Jako tacy winniśmy się wzajemnie miłować.

Daléj, dla tego wzajemnie miłować się winniśmy, żeśmy pielgrzymami wspólnie dążącymi jedną drogą do jednéj ojczyzny, do nieba, gdzie nas wielu już oczekuje braci, byśmy z nimi, pomiędzą sobą miłością tutaj złączeni, radować na wieki się mogli.

Cóż tu na ziemi stanowi naszę szczęśliwość? Oto wzajemna miłość. Gdyby jeden drugiego szczérze miłował, inaczéjby na świecie wyglądało; wyrugowaneby zostały wszystkie występki i gréchy. Nie byłoby pychy, nienawiści itd., ale pomoc wzajemna. Powiedzieliśmy, że miłować trzeba bliźniego dla tego, że sam godzien jest w sobie miłości, a i Chrystus jest godzien, abyśmy dla Niego bliźniego miłowali.

W przykazaniu: będziesz miłował itd., mówi św. Jan Chryzostom, Chrystus nie czyni żadnéj różnicy między miłością Boga i bliźniego, chociaż nieskończona jest różnica między Bogiem a człowiekiem. Wedle apostoła Pawła św. zdawaćby się mogło, jakoby przenosił miłość bliźniego nad miłość Boga wedle słów jego: Nie bądźcie

nikomu nic winni, jedno, abyście się społecznie miłowali, bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. (Rzym. 13. 8.), a w liście do Gal. 5. 14.) czytamy: bo wszystek zakon w jednéj się mowie wypełnia: „będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego.“ Przez te słowa rozumiéć należy, że człowiek, co dla Boga prawdziwie miłuje bliźniego, Boga żadnym grzéchem nie będzie chciał obrazić, i że wszystkie inne przykazania będzie wypełniał. Bóg chce, abyśmy kochali bliźniego dla Niego; ztąd wynika, że nie mogę żadnym sposobem kochać bliźniego, jeśli Boga nie kocham, i nie mogę kochać Boga, jeśli bliźniego nie miłuję. Z miłości Boga powstaje miłość bliźniego, przez miłość bliźniego utrzymuje się miłość Boga, mówi św. Grzegórz, bo kto Boga nie chce kochać, zaprawdę i bliźniego kochać nie może. Mówi św. Jan: ktoby mówił, że kocha Boga, a bliźniego nienawidzi, jest kłamcą.

Chrystus przykazanie miłości swojém zowie. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, a to dla tego, że przedewszystkiém nam to przykazanie poleca, jako fundamentalne świętéj swéj ewangelii i jako najprzyjemniejszy przedmiot kochającego swego serca. Dla tego téż, kiedy uczniowie się skarżyli, że św. Jan ciągle im miłość zaleca, tenże im odpowiedział: „bo to przykazanie Pańskie, a jeżeli je wypełniacie, wypełniliście wszystko.“

Chrystus zowie przykazanie to nowém: „Nowe przykazanie daję wam.“ A to dla tego, jak mówi św. Chryzostom i Cyrillus: „Dotąd, mówi Chrystus, otrzymaliście to prawo od Boga, waszego Stwórcy i Pana, którego słuchać winniście, teraz wam na nowo rozkazuję, abyście się wzajemnie miłowali, ja wasz Odkupiciel, co z miłości ku wam oddałem życie, ja wasz brat, co was uczyniłem dziećmi Ojca niebieskiego, a tak za braci moich przyjąłem.

To przykazanie nadał Zbawiciel przed swą męką i śmiercią. Jeżeli spadkobiercy szanują i wypełniają ostatnie słowa do grobu zstępującego ojca, to daleko więcéj dzieci Chrystusa słowa Jego przed śmiercią wyrzeczone szanować powinny. Miłujcie się, to wam rozkazuję, ja wasz ojciec umierający, to jest ostatnia moja wola, zanim się na krzyż przybić dozwolę. I listy apostołów, głównie św. Jana i Pawła, pełne są napomnień do miłości bliźniego. Z miłości bliźniego poznaje się uczniów i naśladowców Chrystusa. Jeżeli się wszyscy nawzajem miłować będziecie, poznają wszyscy, żeście uczniami moimi.

Wreszcie za niezliczone dobrodziejstwa, jakie nam Jezus wyświadczył i wyświadczać nie przestaje, jako wdzięczność nic więcéj nie żąda, jedno miłości bliźniego, którego stawia w miejsce swoje, i wszystko, co świadczymy bliźniemu, przyjmuje, jakobyśmy Jemu świadczyli. „Coście jednemu z najmniejszych braci moich uczynili, toście mnie uczynili.“

Miéjcie ustawiczną miłość jedni ku drugim, kończę słowy apostoła Piotra św. (I. Piotr. 4. 8.), bo miłość zakrywa wielkość grzéchów.

Ks. Chrustowicz.

Nauka Kościoła katolickiego jest nauką Pana Jezusa do dziś dnia niezmienioną.

Wszelka i wszystka nauka Kościoła katolickiego, tycząca się artykułów wiary i obyczajów, jest nauką Pana Jezusa; w ciągu wieków, w pośrodku wszystkich narodów, wśród wszelkich zmian świata niezmienioną, nie sfałszowaną, prawdziwą, niepokalaną, taką, jaką wyszła z Bozkich ust Zbawiciela. Pan Jezus był i jest Bogiem. Bóg się nie zmienia, nie podlega wpływowi rozumu ludzkiego, ani nauki ludzkiéj, ani sile ludzkiéj. Czyż więc nauka, którą Chrystus Pan złożył w Kościele swoim, mogła być zostawioną zmiennym wyrokom rozumu ludzkiego? Czyż słaby i ułomny rozum człowieka jest zdolny poprawić i udoskonalić naukę Jezusa Chrystusa, która jako utwór mądrości samego Boga, sama w sobie jest najdoskonalszą?

Kto mniema i zamierza poprawić naukę Kościoła św., ten ją psuje i niweczy. Z tego, co Chrystus postanowił, nic ująć, nic dodać nie można, boby się nauka Kościoła zachwiała, i cały Kościół runąłby na zawsze. Nie człowiek wyuczył nas najdoskonalszéj wiary, jaką jest wiara katolicka, nie człowiek wyuczył nas najczystszéj moralności,

jaką jest moralność katolicka, nie człowiek ogłosił Ewangelią, nie człowiek ją rozkrzewił, nie człowiek ją ustalił w sercach ludzkich — ale Bóg-człowiek, Jezus Chrystus.

Zbawiciel opowiadając naukę swoją, żadną miarą nie pozwolił, ażeby ludzie święte jego słowa zmieniali, według swéj woli i upodobania, przekręcali i stósowali. Wszystko, co mówił i co czynił, przekonywa, że pozostawił naukę niezmienną, tj. taką, która w ciągu wieków, w pośrodku wszystkich narodów, wśród wszelkich zmian tego świata, po wszystkie wieki pozostanie tąż samą, jaką ogłaszał. Stanąwszy przed Piłatem zawołał Zbawiciel: „Jam się na to narodził, jam na to przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie.“ Pan Jezus naukę swoję zawsze jasno i dobitnie wykładał i żądał, aby w tém samém, w którém on chciał, rozumiano znaczeniu. Gdy nauczał o Najświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Swojéj, i obiecał dać Ciało swoje na pokarm i Krew' swoję na napój duszy, to niektórym uczniom zdawała się ta nauka twardą i niezrozumiałą. Chcieli go dla tego opuścić. A Zbawiciel obracając się do Apostołów, zapytał ich: „Ażaliż i wy odejść chcecie?“ Tak jakby powiedział, jeżeli wam się nie podoba nauka moja i nie chcecie jéj uwierzyć, odejdźcie. Ja mimo to inaczéj uczyć nie będę, bo nie mogę; bo naukę Boga ogłaszam.

To też do Apostołów, rozsyłając ich w świat, rzekł: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody — nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał.“ I ażeby nauka Pana Jezusa w ciągu wieków, w pośrodku narodów, wśród zmian tego świata nie uległa kłamstwu, zesłał Zbawiciel Ducha św., Ducha prawdy: „Nie zostawię was siérotami, rzekł do Apostołów, Pocieszyciel, którego Ojciec pośle w Imię moję, ten was wszystkiego naucy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.“ „Nie lękajcie się: Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ „Na opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą Go.“ Słysząc te święte słowa mądrości Bożéj, któż to miałby tę odwagę twierdzić, że Jezus Chrystus będąc Bogiem, nie zna przyszłych wieków, nie wié przyszłości swego Kościoła, nie widzi tych ludzi, co usiłują zniszczyć jego naukę? Któż to miałby tę odwagę twierdzić, że Jezus, znając przyszłość Kościoła swego, zostawił go na wszelką niepewność, na zachcianki i poniewierkę przewrotnych ludzi, którzyby z Kościołem uczynili, coby im namiętności i swywola lub grymas uczynić nakazywały. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą,“ powiedział Pan Jezus. A zatém nauka Kościoła katolickiego pozostała aż do dnia dzisiejszego niezmienioną nauką Jezusa Chrystusa, bo Bóg Jezus Chrystus tak chce.

Właśnie dla tego upomina Apostół narodów, Paweł św.: „Bracia moji! Stójcie i trzymajcie podania, któryście się nauczyli.“ „Napominamy was w imię Jezusa Chrystusa, iżbyście się odłączyli od każdego, który bezbożnie naucza.“ „Bo choćby Anioł z nieba zstąpił i nauczał inaczéj, aniżeli Jezus Chrystus, nauka jego niech będzie przeklętą.“ „Kościół Boga żywego jest filarem i utwierdzeniem prawdy.“ Proszę Was, Najmilsi, pisze ś. Judasz Tadeusz, Apostół, abyście wojowali o wiarę świętą i pamiętali na słowa Apostołów, którzy wam przepowiadali, iż przyjdą naśmiewcy chodzący według pożądliwości. Lecz Wy, Najmilsi, budujcie się na wierze waszéj.“ Słysząc te święte przestrogi, te gorliwe upominania Apostołów, ażeby wierni z największą sumiennością przestrzegali nauki Jesusowéj, ażeby się nie dali uwieść fałszywym prorokom, słysząc te święte słowa mężów Bożych, którzy wyznanie nauki Jezusowéj własną krwią przelaną stwierdzili, któż śmiałby dowodzić, że Apostołowie naukę Jezusa zmienili i sfałszowaną podali następcom swoim, biskupom? Któż śmiałby głosić, że Apostołowie pozwolili zmieniać i przeinaczać artykuły wiary i naukę moralności chrześcijańskiéj? „Wszelki, który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowéj, Boga nie ma,“ woła ś. Jan Ewangelista. A zatém: nauka Kościoła katolickiego pozostała aż do dnia dzisiejszego niezmienioną nauką Jezusa Chrystusa; bo Apostołowie czystą i niepokalaną podali następcom swoim, biskupom.

To też Ojcowie Kościoła, którzy najbliżéj czasów Jezusowych żyli, którzy z ust Apostolskich naukę Jezusa przejmowali,

twierdzą i dowodzą i wołają: Nauka katolickiego Kościoła jest nauką Jezusa. W piérwszym wieku po narodzeniu Chrystusa żyjący św. Ignacy, uczeń ś. Jana Ewangelisty, pisze: „Chrystus z Kościołem swoim będzie na wieki. Dla tego Pan przyjął drogie namaszczenie na głowę swoję, ażeby Kościół swój natchnął nieskazitelnością;“ tj. niezmiennością w nauce wiary i obyczajów. W drugim wieku żyjący biskup Antiocheński, ś. Teofil, pisze: „Żeglującym po wysokiém morzu P. Bóg wyspy użyczył na pociechę i wypoczynek; a światu wzburzonemu nawałnością grzéchów dał Bóg Kościół ś., na schronienie dla tych, którzy pragną zbawienia.“ „O cudo nad cudami,“ woła ś. Klemens Aleksandryjski: jedyną Matką Dziewicą jest Najświętsza Panna Maryja; a ja w pokorze mego serca mówię: jest druga Matka Dziewica — Kościół katolicki. Jest Dziewicą, bo nienaruszoną Jezusa naukę ogłasza; jest Dziewicą, bo niepokalane łaski Sakramentalne rozdziela. Jest Matką, bo miliony wiernych Jezusa dzieci wśród doczesnéj prowadzi pielgrzymki do Królestwa Bożego. „Ci, woła ś. Cyprian, biskup Kartaginy, ci, którzy odstępują od Kościoła, giną z własnéj winy. Nie może miéć Boga za Ojca swego ten, który nie ma Kościoła za matkę swoję.“ A ś. Jan Chryzostom w gorliwości swego serca mówi: „Prędzéj słońce na niebie zagaśnie, niżeli Kościół upadnie; prędzéj księżyc w miliony gwiazd się rozpryśnie, niżeli Kościół zmieni choć jednę naukę moralności; prędzéj niebo i ziemia w proch i popiół się rozwieją, niżeli Kościół odstąpi choć jednego artykułu wiary.“ „Księżyc się zaćmiewa, pisze ś. Ambroży, ale Kościół w nauce swojéj nie zna odmiany.“ „Nie zwalczony aż do końca świata jest Kościół, woła ś. Augustyn. Wy, pyta się odstępców Kościoła, czyż wy ewangelii wierzycie? Co chcecie, to wierzycie; czego nie chcecie, tego nie wierzycie; nie ewangelii, lecz własnemu zdaniu wierzycie. Ze zmianą zdania zmieniacie wiarę.“

Przed osiemnastu wiekami wielki Apostół narodów, Paweł ś. przepowiadał: „Będzie czas, gdy (źli ludzie) zdrowéj nauki nie ściérpią, ale według pożądliwości ciała, oczu i pychy żywota nagromadzą sobie nauczycieli, i odwrócą się od prawdy, a zwrócą się ku bajkom.“ Ten nieszczęsny czas nadszedł.

A któż występuje przeciwko nauce Kościoła, czy pobożni ludzie? Nie! właśnie dla tego, że słuchają nauki Kościoła ś., są pobożnemi. Czy moralni ludzie? Nie! właśnie dla tego, że pełnią przykazania Boże i kościelne, są moralnemi. Czy ludzie dobréj woli i cnotliwych uczynków? Nie! właśnie dla tego, że bronią Kościoła, mają dobrą wolą i cnotliwe życie. I któż to występuje przeciwko nauce Kościoła? Oto ludzie tacy, których jednym bożkiem są namiętności i obałamucony umysł. Oto ludzie tacy, których drugim bożkiem jest nienasycony brzuch. Oto ludzie tacy, których trzecim bożkiem są pieniądze. Ci trzéj bożkowie prowadzą ich na manowce grzéchu, występku i zbrodni; a grzéch ma to do siebie, że od duszy oddala łaskę Bozką, zaciemnia serce i rozum i człowieka pcha w czeluście piekła.

Był gospodarz, a ten miał na bojewicy w stodole pszenicę w plewach. I upatrzył wiatr dogodny i poszedł do stodoły i otworzył wrota i wziął wiejadło w rękę i na wiejadło pszenicę w plewach i rzucił na wiatr — i na bojewicę spadły czyste, złociste ziarna pszenicy, a z wiatrem plewy odleciały precz. Jest gospodarz w niebie i miał w naszéj krainie wiernych katolików pomięszanych z niewiernemi katolikami. Wziął wiejadło — puścił prześladowanie — i wierni katolicy ostali się na gruncie wiary, a niewierni z wiatrem fałszywéj oświaty i postępu odlatują precz — het daleko!

Módlmy się, Najmilsi, za niewiernych katolików, aby im Pan Jezus dał uznanie swéj winy i upamiętanie się w odszczepieństwie. Modlić się o nawrócenie grzészników, jest to spełnić uczynek miłosierny, za który P. Bóg obfitą wynagradza łaską. A my, gdy czasy nawiedzenia Bożego nadeszły, statecznie wytrwajmy w nauce Kościoła Bożego. Bo wszelka i wszystka nauka Kościoła katolickiego jest nauką Boga Jezusa Chrystusa do dnia dzisiejszego nie zmienioną.

Kazimiérz Chwalibóg.

Kś. Suszczyński.

Doszło już pewnie do wiadomości waszéj kochani Czytelnicy, jaki ciężki cios padł

na Kościół Boży w naszych archidyecezyach w przeszłym tygodniu. Oto nad wszystko spodziewanie, dawniejszy proboszcz parafii Ostrowskiéj i dziekan Koźmiński, późniéj kanonik katedralny Poznański, a nakoniec proboszcz Mogilnicki, dziekan Żniński i kanonik kolegiaty Kruświckiéj, kapłan katolicki, około 50 lat wieku liczący, zrzekł się wszystkich godności i urzędów duchownych i postanowił wejść w świętokradzki związek małżeński z jakąś panną Anną Rozalią Gajewską; pozwolił na to, aby imię i nazwisko jego, jako przyszłego małżonka, wywieszono publicznie w skrzynce przed biórem urzędnika stanu cywilnego w Mogilnie. To zrobił ksiądz katolicki, kapłan, proboszcz, dziekan, kanonik! Oburza się naród cały, smuci się rodzina, gorszy parafia; z boleścią patrzy na to Dostojny nasz Zwiérzchnik duchowny, ksiądz Kardynał w ostrowskiém więzieniu; zatrwożyło się Duchowieństwo na widok tego kroku, do którego popchnęły kś. Suszczyńskiego nieokiełznane namiętności, duma i pycha, co to jak on pyszny anioł, strącony z nieba woła: „nie będę służył!“ „Potargam przysięgę, stargam śluby złożone P. Bogu przy odebraniu święceń kapłańskich, podepcę prawa i przepisy Kościoła, napełnię Zwiérzchników duchowych, współbraci kapłanów i cały Kościół Chrystusowy boleścią i żałością, bylem dopiął swego, bylem nasycił pożądliwość i grzészne serca pragnienie.“

Ciężkie są ciosy, spadające obecnie na Kościół nasz święty; krwawi się serce na widok tylu kapłanów uwięzionych, na widok tylu parafii pozbawionych pastérzy, na widok współbraci umiérających i grzebanych bez kapłańskiéj pomocy, na widok spustoszenia na miejscu świętém; ale to wszystko maleje i niknie w obec téj bolesnéj rany, jaką zadał Matce swéj, Kościołowi, mąż, którego Bóg powołał na sługę swych ołtarzów, na pastérza swego ludu! „Abowiem by mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, wżdybych był wytrwał. I by był ten, który mnie nienawidział, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił snać bych się był skrył przed nim: Ale *ty człowiecze jednomyślny, wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy* (Ciało i Krew' niepokalanego Baranka,) *w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie!*“ (Psalm 44. wiérsz 13. 14. 15,) tyś mnie zdradził, tyś się mnie zaprzał, Tyś opuścił sprawę moję, i dla tego boleść moja jest nieutulona! Tak się odzywa do kś. Suszczyńskiego Kościół święty!

Trudno dać temu wiarę co zaszło, ale tak jest niestety! Przed trzystu laty z górą, w czasie zaburzeń religijnych, ks. Stanisław Orzechowski, a przed nim jeszcze kilku na pół zniemczonych księży, żony świętokradzko pobrali; przeszłego wieku, przed stu laty, coś się podobnego zdarzyło, i oto znów niesłychany ten wypadek się powtarza.

Ksiądz Suszczyński już przedtém nie bardzo pewno się trzymał, przebąkiwano tu i owdzie, że pono szuka „dróg wyjścia“ z własną korzyścią, choć nię na korzyść Kościoła św.; że się tam odbywają u niego jakieś narady niezadowolnionych księży, że tam z ich wiarą nie zupełnie czysto rzeczy stoją itd. Jak się to zaczęło po naszym kraju rozszérzać, tak ks. Suszczyński zaraz w „Dzienniku Poznańskim“ wystąpił z oświadczeniem, że to wszystko nie prawda, że jak najmocniéj przywiązany jest do wiary św. i Kościoła. Czy tam te słowa jeszcze na onczas były szczére i prawdziwe, Pan Bóg miły wié, bo jeszcze nie upłynęło kilka miesięcy, a oto ksiądz Suszczyński każe wywieszać zapowiedzi swoje z oną Gajeszczanką w skrzynce urzędu cywilnego w Mogilnie! Pisałci ksiądz S. do króla i cesarza, aby go od zapowiedzi zupełnie zwolnił, bo jeszcze miał tyle uczucia wstydu, że to jakoś kapłanowi nie wypada takiéj publiki robić, ale na to odmowną odebrał odpowiédź. Zmiłował się nad nim wreszcie naczelny Prezes i czas dwutygodniowy skrócił na trzy dni. Jak się parafia o tym dowiedziała, tak zaraz zebrało się statecznych ludzi kilku, dozory, i ławnicy i daléj radzić, co tu robić. Napisali do urzędnika stanu cywilnego w Mogilnie p. Schwittay, że on prawa nie ma, katolickiego księdza, zobowiązanego do bezżeństwa, zapowiadać, na co pan Schwittay odpowiedział, że zakazu téż nie ma, bo prawo o tych tam niby małżeństwach cywilnych nie zabrania księżom katolikom wstępować w związki małżeńskie. Na tę odmowną odpowiédź gmina zaniosła zażalenie i protest do rejencyi bydgoskiéj, w którym uprasza, aby Rejencya nie pozwalała na ten związek gwałcący prawo Kościoła i także

dający publiczne zgorszenie. Co rejencya bydgoska na to odpowie, jeszcze nie wiadomo.

Ale nie dość na têm, Czytelnicy, że ksiądz Suszczyński tak sobie postąpił — poszedł on jeszcze daléj. Jeśli Ty Bracie zgrzészysz przeciw nauce Kościoła, jeśli podepcesz nogami przepisy jego, toś grzésznik, winowajca, przestępca, słaby i ułomny człowiek, co w chwili pokusy uległ jéj ponęcie, Ale skoro jak on grzésznik w Psalmie poczniesz się przechwalać: „Zgrzészyłem, a cóż mi się stało?“ poczniesz daléj wykazywać ludziom, że ta nauka Kościoła, co grzéch twój grzéchem nazywa, nic nie warta — ho, ho! wtedy z Tobą, Bratku, już gorzéj, jużeś w sidła szatańskie wplątał się grubo. Tak się też w nie wplątał i ksiądz Suszczyński. Nie dość, że się z tą Gajeszczanką żenić zamyśla, ale jeszcze publikuje w lutersko-masońskim piśmie ,,Posener Zeitung,“ co tu w Poznaniu po niemiecku się drukuje, i w „Dzienniku Poznańskim,“ co jeszcze bardziéj zawinił, że takie bluźnierstwa w naszéj świętéj polskiéj mowie drukuje i po świecie roznosi: w tych pismach drukuje ksiądz Suszczyński:

1. Że nasza święta wiara rzymsko-katolicka, w któréj chrzest przyjął, w któréj się wychował, kapłańskie święcenie odebrał, że ten Kościół nasz święty, który go tylu dobrodziejstwy i dostojeństwy obsypał, proboszczem, dziekanem, kanonikiem mianował, że ta wiara i ten Kościół wstąpiły na złe drogi, że już tak nie nauczają, jak Pan Jezus i Apostołowie po świecie chodząc nauczali;

2. że od świętego Kościoła lepszą naukę mają ci 50ciu kapłanów i kilka tysięcy Niemców, co się to starymi katolikami nazywają, i że ksiądz Suszczyński na ich naukę się pisze;

3. że — i tu wychodzą szydła z miecha, — księża nie koniecznie potrzebują żyć w bezżeństwie (niby bez żon), a żenić się mogą (jak to on uczynić zamyśla), bo o têm w piśmie świętém nic nie stoi, bo w piérwszych wiekach bardzo wielu było kapłanów i biskupów żonatych; że bezżeństwo księży, jak to ksiądz Suszczyński dowiedzie, jest przyczyną siła złego;

4. prosi daléj ksiądz Suszczyński, aby go skwapliwie nie sądzić, ani na języki nie brać, żeby każdy, nim nań kamieniem rzuci, zajrzał wprzód w głąb' duszy swojéj;

5. nakoniec żegna się i nie żegna, ze swoją parafią mogilnicką; pociesza ją, że choć on ją opuszcza, to jednak zostaje jéj jeszcze dwóch kapłanów wikarych, księża Hauszyld i Zygmanowski, powiada, że dziś jeszcze nauk moich znieść nie możecie, ale z czasem to może się zmieni; przeprasza rodzinę, znajomych, przyjaciół i. t. d.

6. a nakoniec podpisuje się *proboszczem mogilnickim i dziekanem żnińskim,* byłym kanonikiem poznańskim i *kanonikiem kruświckim i t. d.*

Są to, Czytelnicy kochani, herezye i bluźnierstwa, o których Wam w przyszłym numerze napiszemy obszérnie o każdym z porządku, dziś Was tylko prosimy, abyście się modlili za zbłąkanego kapłana i Pana Boga o jego nawrócenie błagali, a na ostatek Wam donosimy, że się pono p. Gajewska namyśliła i dała orędzie księdzu Suszczyńskiemu, że go nie chce; widać, że ją P. Bóg miłosierny natchnął łaską swoją, i że ona, co widać piérwszą i główną, choć może niewinną, przyczyną tego całego zgorszenia była, piérwsza też stara się to złe naprawić, co niech Bóg Wszechmogący sprawić raczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Unija Döllingerowska.

Pod tym tytułem zamieszcza *Gwiazda Cieszyńska* następującą bardzo zajmującą rozprawkę:

Reinkensiści, czyli starokatolicy w Niemczech, wspierani przez rząd pruski, są bardzo ruchliwi, ale bez rezultatów. Odprawiają częste zjazdy, a ostatni zebrał się d. 12. z. m. w mieście Bonn, zwołany przez Döllingera, z przyzwoleniem ich biskupa Reinkensa i pod opieką rządu pruskiego. Celem tego zgromadzenia było utorowanie zjednoczenia wszelkich wyznań chrześcijańskich, czyli unija tychże, a zatém ustanowienie wspólnéj konfesyji, ułożenie i podyktowanie światu wspólnych artykułów wiary. Na pozór, myśl to wielka; w tym razie nikt się jednak nią nie łudzi, a têm mniéj ten, kto wié, że Reinkensistami kieruje pobudka polityczna, to jest: służenie świeckim interesom Prus. Daremne więc mozoły.

Zebrało się na ten kongres kilkudziesięciu starokatolików, tj. nowoczesnych odszcze-

pieńców katolickich, tudzież kilkunastu duchownych schizmatyckich (rosyjskich i greckich) i anglikańskich. Prawiono sobie, że kościół prawosławny, anglikański i starokatolicki zgodne są w zasadach, i że jest możność ich zbliżenia się i połączenia. Cieszono się, iż na tym zjeździe szczególniéj co do nauki o Duchu świętym osiągnięto już pewne porozumienie. Dla tego zjazd ponowić się ma znowu i dzieło daléj prowadzić.

Dzieje kościelne znają kilka uniji; i tak różne wyznania wschodnie: greckie, armeńskie, koptyjskie itd. przystąpiły do Kościoła katolickiego, przyjąwszy jego dogmata, i różnią się dziś od niego jedynie obrzędem, językiem i zewnętrznemi formami. W nowszych czasach rząd pruski zmusił wielką część protestantów augsburgskiego i helweckiego wyznania, czyli luteranów i kalwinów do uniji, i utworzył rządowy ewangelicki Kościół w Prusach, który stara się rozszérzyć na całe Niemcy. Podobnie członkowie zjazdu w Bonn chcieliby stanowić, aby każde wyznanie coś ze swojéj wiary ustąpiło, by znaleźć środek pogodzenia różnic. Lecz właśnie ustąpienia takie byłyby dowodem, że wiara dotyczących wyznań jest chwiejną, albo żadną, do czego żadne przyznać się nie zechce. Ponieważ zaś na tym zjeździe rej wodzą starokatolicy, których rząd używa przeciw katolickiemu Kościołowi, chociaż bez skutku, ztąd widać jasno, że rząd pruski na drodze unitaryzmu chciałby zorganizować nową siłę dla swoich zamiarów, mianowicie stworzyć narodowy niemiecki kościół, któryby i inne kościoły owładnął. Lecz próżne te zabiegi za pomocą Reinkensistów.

Usiłowania te w samych Niemczech są bezowocnemi. Mimo opieki rządowéj, sekta Reinkensistów zostaje nieliczną. Nie można zaś przypuścić, aby Rosyja, która tak surowo przestrzega jedności wiary u siebie, że nawet mylnego kalendarza swego zmienić nie chce, wyrzekła się schizmy dla uniji z małą sektą Reinkensistów. Nie można pomyśléć, iżby car, który jest oraz papieżem prawosławnym, uchylił się przed artykułami Döllingera i Reinkensa, których głową jest cesarz niemiecki. Kościół w Rosyji jest instytucyją państwa i w służbie jego zostaje; taż Rosyja nie podda się podobnéj wymarzonéj instytucyji niemieckiéj, chociażby jéj celem było rozbicie Kościoła katolickiego. Nieraz już były teologiczne umowy między prawosławnymi i anglikańskimi episkopalnymi wysłannikami, a skończyło się na niczém. Jeszcze car Mikołaj dowodził był Amerykanom, że między kościołem rosyjskim, a episkopalnym nie ma żadnéj różnicy; ale czynił to, gdy trzeba było pochlebić Amerykanom, żeby ich ująć; zresztą wiadomo, jak car Mikołaj przestrzegał prawosławia. Döllinger i Reinkens nie przejdą na schizmę rosyjską, bo nie w tym celu wspiéra ich rząd pruski; a Rosyja nie przyjmie ich zaprojektowanéj konfesyji wspólnéj, i chociaż wysłannicy rosyjscy przybyli do Bonn, uczynili to dla tego, aby Rosyją wystawić w liberalném świetle. Jeżeli zaś patryjarcha Konstantynopolski i arcybiskup ateński nie chcą uznać zwiérzchnictwa rosyjskiego cara w kościele, czyż poddadzą się jakiemu nowemu papieżowi starokatolickiemu przez cesarza Wilhelma ustanowionemu, lub papieżowi protestanckiemu w osobie tegoż cesarza niemieckiego? Zjazdy w Bonn, jako mające tylko umożliwić zwiérzchnictwo cesarza niemieckiego nad wszystkiemi wyznaniami, już dla tego nie przyczynią się do urzeczywistnienia owéj ideji: jedna owczarnia i jeden pastérz, bo ta owczarnia i ten pastérz nie są królestwem tego świata. Sam Reinkensyjanizm nie ma żadnéj przyszłości i zniknie jak Rongijanizm. Skoro go rząd porzuci, widząc, że daremnie nim się opiekuje, muszą Reinkensiści utonąć w protestantyzmie, albo powrócić do katolickiego Kościoła. *U.*

PRAWO

o zarządzie majątku kościelnego w katolickich parafijach z dnia 20go Czerwca 1875 roku.)

(Dokończenie.)

8. Prawa nadzoru.

§ 47. Obecna ustawa nie narusza w niczém prawnych przepisów zarządu.

(To się ma niby tak rozumiéć, że Kościół tak jak do dziś dnia miał prawo „nadzoru“ nad majątkiem kościelnym, tak i odtąd ma miéć ten nadzór, — „ale“ pod pewnemi „warunkami!“ pod pewnemi „ograniczeniami!“)

Prawa nadzoru, jakie się przełożonym władzom kościelnym przynależą, tudzież prawa zezwolenia na pewne czynności zarządu, wykonywane będą odtąd pod ograniczeniami, zawartemi w następujących poniżéj postanowieniach.

§ 48. Jeżeli przełożona władza kościelna nie korzysta z przysługujących jéj praw nadzoru lub zezwolenia na pewne czynności, wtedy państwowa władza nadzorcza powinna ją do tego korzystania wezwać. Jeżeli w ciągu dni trzydziestu od daty odebrania władza kościelna za tym wezwaniem nie pójdzie, natenczas wykonywanie jéj praw przechodzi na rządową władzę nadzorczą.

(Takich paragrafów nasłuchaliśmy się już do syta).

§ 49. Jeżeli przełożona władza duchowna na pewne czynności zarządu nie da Dozorowi kościelnemu zezwolenia swego, wtedy Dozór może się odwołać do Naczelnego Prezesa, który ostatecznie rozstrzygnie.

(Piękny by mi to był Dozór, któryby na swego biskupa zanosił skargę do władzy świeckiéj. To się w katolickich parafijach pewnie nie zdarzy. Uważacie, że tu Prezes Naczelny bez wszelkiego zachodu postanowiony jest wyraźnie **nad** biskupa, kiedy dawniéj przynajmniéj p. **minister** rozstrzygał między obydwoma!)

§ 50. Postanowienia Dozoru kościelnego i Rady parafijalnéj potrzebują do prawomocności swojéj w następujących razach zatwierdzenia ze strony władzy państwa:

1) przy nabywaniu sprzedaży, albo realném obciążaniu posiadłości ziemskiéj;
2) przy sprzedaży przedmiotów, mających wartość historyczną, naukową lub artystyczną;
3) przy pożyczkach w myśl § 21. Nr. 4.;
4) przy budowie nowych gmachów, przeznaczonych na służbę Bożą, lub na miészkanie dla księży, lub innych sług kościelnych;
5) przy zakładaniu albo odmienném używaniu cmentarzy;
6) przy wprowadzeniu albo zmianie taksy akcydensów;
7) przy rozpisywaniu, urządzaniu i zbiéraniu składek, kollekt itd. na cele kościelne, dobroczynne albo szkólne, po za murami kościoła;

(A więc w murach kościelnych wolno to wszystko robić bez zezwolenia rządu).

8) w razie takiego użycia majątku kościelnego, które nie odnosi się do celów kościelnych, dobroczynnych albo szkólnych, w obrębie samejże parafiji.
   W przypadku ósmym zezwolenie daje się niejako milczące, jeżeli władza nadzorcza państwa nie zaprotestuje przeciwko postanowieniu Dozoru w ciągu trzydziestu dni od dnia, kiedy ją o tym uwiadomiono.
9) przy nakładaniu ciężarów na parafijan.
   W przypadku dziewiątym nie ma się dać zezwolenia, mianowicie w takich razach, gdzie zachodzi wątpliwość względem tego, czy rozkład ciężarów był prawomocny, stósowny, i czy obciążeni są w tym stanie, żeby żądaniu zadosyć uczynić.

Co się tyczy darowizn i zapisów testamentowych, to ma się pozostać przy prawie z dnia 23go Lutego 1870 r.

§ 51. Do prowadzenia procesów nie potrzebuje Dozór kościelny żadnego upoważnienia, ani ze strony rządu, ani ze strony władzy duchownéj.

Świadectwo tyczące się legitymacyji Dozoru, potrzebnéj do załatwienia interesów prawnych, albo świadectwa ku potwierdzeniu pewnych rzeczy, za któremi idzie uwolnienie od kosztów, (tak zwane świadectwa ubóztwa dla Dozoru), jeżeli mają być ważne, to wydane mogą być tylko ze strony nadzorczéj władzy świeckiéj.

§ 52. Władzy świeckiéj nadzorczéj wolno jest przejrzéć etat i zaczepić te miejsca, które się sprzeciwiają prawu. Pozycyje w ten sposób zaczepione nie mogą być wprowadzone w życie.

§ 53. Jeżeli Dozór kościelny albo Rada parafijalna nie chcą zapisać na etat, postanowić lub przyjąć takich wydatków, które z majątku kościelnego pokryte być powinny, albo które ciężą na parafijanach, albo na innych osobach do tego zobowiązanych, w takim razie, jak władza biskupia, tak i świecka władza nadzorcza za wzajemném porozumieniem mają prawo zapisania tych wydatków na etat i wydania dalszych rozporządzeń.

W tych samych okolicznościach mogą te władze rozporządzić téż sądowe zastrzeżenie pretensyji, należących się kościołowi, probostwu, parafiji, albo pojedyńczym częściom majątku kościelnego, które się pod zarządem Dozoru znajdują, a mianowicie zastrzeżenie żądania wynagrodzenia za straty powstałe wtenczas, gdyby Duchowny, lub inny sługa kościoła działał wbrew swoim obowiązkom.

§ 54. Rachunki roczne należy oddać władzy świeckiéj do przejrzenia, czy zarząd odbywał się stósownie do etatu.

§ 55. Oznaczenie tych władz, które mają wykonywać nadzór wzmiankowany w §§ 48., 50—52., 53. i 54., nastąpi mocą królewskiego rozporządzenia.

9. Postanowienia ostateczne i tymczasowe.

§ 56. Powyższe prawo nie tyczy parafiji metropolitalnych (tumskich), wojskowych i przywiązanych do pewnego zakładu.

§ 57. Od dnia 1go Października r. 1875. wszystko to, co w myśl niniejszéj ustawy podlega Dozorowi kościelnemu i Radzie parafijalnéj, nie może być przez żadne inne osoby lub władze wykonywaném, jak tylko przez te, które ustawa niniejsza wymienia.

Jeżeli gdzie podług dotychczasowego prawa urzędy kościelne (kolegia kościelne, komisye fabryczne, reprezentacye) oprócz władzy zarządzania majątkiem, miały jeszcze jakie inne przywileje i prawa, to i te przechodzą na nowy Dozór kościelny (jeżeli dotąd przez podobne dozory, ko-

legia itp. wykonywane były), w przeciwnym razie przechodzą one na Radę parafijalną. Gdzie Rady parafijalnéj nie ma, tam i to co do Rady należéć powinno, wypełnianém być ma przez Dozór kościelny.

(Nie ma wątpliwości, że dla urządzenia nabożeństwa, jego czasu i sposobu, ani Dozory, ani Rady parafijalne mięszać się nie mogą.)

§ 58. Prawa, dotyczące się zarządu majątku w kościołach parafijalnych, o ile podług postanowień prawnych przysługują władzom biskupim — ustają na tak długo — jak długo władza biskupia wzbrania się z uznawaniem niniejszéj ustawy, albo jak długo urząd ten biskupi nie jest obsadzonym lub zawiadowanym w sposób ustawami przepisany.

(To znaczy, że w naszych archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj podług litery ustaw pruskich biskupia władza w nadzorze spraw majątku kościelnego żadnego nie będzie mogła miéć udziału. — Będzie więc potrzeba wielkiéj cnoty i wielkiéj mądrości ze strony Prowizorów i Ławników, żeby nie zejść z drogi, jaką im sumienie przepisuje. Jednak nie wypuśćcie, dopóki można, z ręki tego, co ojcowie nasi polscy i katoliccy przed wieki dla sprawy Bożéj i kościelnéj byli ofiarowali.)

Przyjąć należy, że władza biskupia się wzbrania, jeżeli w dni trzydzieści po piśmiennem wezwaniu ze strony Naczelnego Prezesa nie oświadczy się, że ustawie niniejszéj uczyni zadosyć.

W takich przypadkach prawa przysługujące władzom biskupim przechodzą na rząd.

(To się, jak to mówią, upiekło, bo wszyscy biskupi za wolą Ojca ś. zgodzili się na udział w tych nowych stosunkach majątkowych.)

§ 59. Wszelkie sprzeczne z niniejszą ustawą postanowienia jakichkolwiek prowincyji lub miejscowości, czy one były wypływem osobnych praw, czy zwyczajów, niniejszém się znoszą.

§ 60. Ministrowi spraw duchownych polecono wykonanie niniejszéj ustawy. Temuż wolno jest ze względu na szczególniejsze miejscowe albo téż i inne stosunki opóźnić termin w § 57. ustępie 1szym wyrażony.

Zadokumentowano za położeniem naszego własnoręcznego podpisu i za przyłożeniem pieczęci królewskiéj.

Dano w Ems, dnia 20. Czerwca 1875.

Wilhelm.

Książę Bismarck. Camphausen. Hr. Eulenburg. Leonhardt. Falk. Kameke. Achenbach. Friedenthal.

Porządek wyborczy.

Art. 1. Dozór kościelny rozporządza wybory Prowizorów i Ławników; układa spisy osób mających prawo do wybiérania i wykłada te spisy przez dwa tygodnie publicznie na takim miejscu, gdzieby każdy do nich mógł zajrzéć.

Czas i miejsce tego wyłożenia powinny być parafijanom publicznie ogłoszone przez publiczne wywieszenie z tym dodatkiem, że po upływie czasu dwóch tygodni wszelkie protesta i zastrzeżenia, tyczące się spisu, nie będą dozwolone. Według uznania Dozoru ogłoszenie takie uskutecznionym być może oprócz tego jeszcze i w inny sposób, stósownie do zwyczajów miejscowych.

Każdy parafijanin wyborca ma prawo czynić zastrzeżenia względem powyższego spisu.

(Jest to dla tego ważna, że ludzie niepiśmienni mogą polecić piśmiennym, ażeby się przekonali, czy tego lub owego w spisie nie pominięto.

Kuryer Poznański radzi Duchownym, żeby spisy te kontrolowali; nam się zdaje, że stósownie do brzmienia § 28go, Duchowni osobiście tego robić nie mogą, niech to zatém polecą dotychczasowym Prowizorom Kościoła, lub innym zaufanym osobom.)

Art. 2. Zastrzeżenia te i poprawki załatwia Dozór kościelny. Gdyby Dozór dał odpowiédź odmowną, wolno temu, ktoby był od wyborów usuniętym, w przeciągu dwóch tygodni od dnia odpowiedzi odwołać się do Rady parafijalnéj, a gdzie takiéj nie ma, do władzy biskupiéj. Ostatnia władza w porozumieniu z Prezesem Regencyji sprawę rozstrzygnie. Zaniesiony manifest czyli protest nie może wyborów wstrzymać. Między datą odpowiedzi a dniem wyborów upłynąć musi przynajmniéj dwa tygodnie czasu.

Art. 3. W wezwaniu do wyborów winny być podane czas i miejsce wyborów, jako téż ilość osób, które mają być wybierane, i wezwanie to winno być publikowane przez wywieszenie. Jeżeli Dozór kościelny uzna za stósowne, to może téż ogłoszenie ono nastąpić w inny sposób, odpowiedniejszy stosunkom miejscowym.

Art. 4. Komitet wyborczy składać się będzie z Przewodniczącego w Dozorze kościelnym i z cztérech pomocników, których Przewodniczący Dozoru powoła z pośród tych członków parafiji, którzy sami mają prawo zostania wybranymi.

Art. 5. Kierunek całéj czynności wyborczéj należy do Przewodniczącego.

Art. 6. Do wyborów trzeba stawać osobiście, i głosować za pomocą kartek, które mają być pozwijane, wolne od wszelkiego podpisu (czyli zawiérać tylko nazwisko tych osób, które się wybiéra) i które się wkładać mają do urny wyborczéj.

Art. 7. Gdyby za piérwszém głosowaniem nie miano osięgnąć potrzebnéj większości głosów dla całéj téj liczby osób, z jakiéj Dozór albo Rada składać się mają, to ponowią się wybory, tak zwane, ściślejsze, ale tylko z pomiędzy tych, którzy przy piérwszém głosowaniu otrzymali najwięcéj głosów. Jeżeli liczba tychże jest więcéj niż dwa razy tak wielką jak liczba członków jeszcze wybrać się mających, natenczas ustąpią ci, którzy mają najmniéj głosów, i to tylu, żeby liczba tych, z pomiędzy których ma

się wybierać, tylko dwa razy tak wielką była, jak liczba potrzebnych jeszcze członków.

W razie równości głosów rozstrzygnie przy wyborach los.

(Jeżeli n. p. wybierających jest 250, a ma być wybranych 6ciu, to potrzeba jest, żeby każdy z wybranych miał głosów 126. Tymczasem mają: A głosów 250, B — 240, C — 240, D — 200, E — 120, F — 100, G — 100, H — 90, I — 80, K — 60, L — 20. Stąd wynika, że cztérej A,B,C,D, są wybrani absolutną większością głosów, a reszta siedmiu E, F, G, H, I, K, L, téj większości nie mają. Że zaś wybrać się ma jeszcze dwóch Prowizorów, więc wybierać wolno przy drugim głosowaniu tylko z pomiędzy dwa razy dwóch, czyli cztérech obywateli E, F, G i H, ale na panów I, K, L, już głosować nie wolno, bo by te głosy były nieważne. — To samo głosowanie powtarza się tak długo, aż potrzebna ilość członków wybraną zostanie.

Art. 8. Skoro Przewodniczący ogłosi, że głosowanie się skończyło, wtenczas już kartek oddawać nie wolno.

Art. 9. O tém, czy kartka jaka jest ważna, czy nie ważna, rozstrzyga komitet wyborczy.

Art. 10. Z całéj czynności wyborczéj spisze się protokół, który ma zawierać główny przebieg tego, co zaszło. Protokół ten będzie podpisany przez Przewodniczącego i najmniéj przez dwóch pomocników z komitetu wyborczego.

Art. 11. Wybory Prowizorów idą przed wyborami do Rady Parafijalnéj.

Art. 12. Nazwiska wybranych wywieszą się na miejscu publicznym. Jeżeli Dozór kościelny uzna to za stósowne, wtedy wybory owe może ogłosić i w inny sposób, odpowiedniejszy miejscowym stosunkom.

Art. 13. Wszelkie zastrzeżenia i protesta, dotyczące wyborów, powinny być zaniesione do Dozoru w przeciągu dwóch tygodni, licząc od ostatniego dnia, w którym nazwiska wybranych były wywieszone; Dozór w téj sprawie postanowi. Gdyby odpowiédź jego wypadła nie po myśli tego, który protestował, wtedy w przeciągu dwóch tygodni od dnia otrzymania odpowiedzi wolno apelować do władzy biskupiéj, która w porozumieniu z Prezesem Regencyji w téj mierze zadecyduje.

Art. 14. Do uskutecznienia piérwszych wyborów zamianuje cały komitet wyborczy i tego, który w nim ma przewodniczyć, władza biskupia w porozumieniu z Prezesem Regencyji. Komitet ten wyborczy przyjmuje na siebie wszystkie te czynności, które w podobnym razie należą do Dozoru kościelnego.

To samo nastąpi (mianowanie Komitetu i Przewodniczącego) w razie rozwiązania Dozoru kościelnego.

Co jest dobry gospodarz?

Odczyt p. Pawła Ciencialy na wycieczce rólniczéj w Cierlicku.

Gdy się gospodarzom bliżéj przypatrzymy, których drudzy dobrymi, albo nawet doskonałymi nazywają, spostrzeżemy, że to często są ludzie, którzy ani dla swego osobistego usposobienia, ani dla swéj gospodarczéj wiedzy i swego sposobu gospodarowania, na tak piękny tytuł nie zasługują. Bo często takich owemi tytułami obdarzają, którym się poszczęści na polu i w oborze najpiękniejsze produkta wykazać. Nazywają też takie gospodarstwa wzorowemi. Pomimo to inni nie usiłują nawet coś podobnego u siebie zaprowadzić, ba nawet o takich gospodarstwach poniżająco się wyrażają. A czemu? Bo to bogactwo produktów surowych często nieproporcyjnemi ofiarami okupione bywa, a na taki sposób celu rólnego gospodarstwa się nie osiągnie. Tym celem zaś jest osiągnienie jak największego możliwego czystego dochodu. Ci tedy, którzy tylko takich gospodarzy uwielbiają, co rzeczywiście jaki czysty dochód ze swoich gospodarstw wykazać mogą, mają rzeczywiście słuszność, lecz i tu nie rzadko posuwają się za daleko. Albowiem niektórzy ani w uprawie roli, ani w chowie bydła i w ogóle w gospodarowaniu swojém wcale nie celują, ale udaje im się, że przy największém ograniczeniu się na wydatkach ze swoją rodziną obrabiając rolę, znaczne pieniądze zarabiają, i obok tego z natury czasem mają tę zręczność, że swoje niekiedy dosyć liche produkta bardzo dobrze sprzedają. A prawie też u takich ludzi napotykamy skłonność do natrząsania się z postępu i lekceważenia wyższego wykształcenia. Są to ci, którzy pieniądz jako mamonę uwielbiają, i chociaż zamożni, nędznie się utrzymują.

Głównym środkiem do zapewnienia sobie dobrobytu i do podniesienia naszego gospodarstwa jest nauka, czyli oświata. Główną zaś drogą do oświaty w rólnictwie są towarzystwa rólnicze, czytanie książek i pism gospodarczych. Ale w tém sęk, ponieważ wielu gospodarzy w swéj zarozumiałości, czyli raczéj głupocie stronią od towarzystw i są zarażeni wstrętem do czytania, wszelkiemi książkami pogardzając. Przyczyną tego jest owe nawyknienie do gospodarowania podług starych zasad i zwyczajów, które rólnikowi nie przynosi wiele zysku, lecz go w obec innych w tyle zostawiają.

Nieporządek w gospodarstwie domowém jest największą przyczyną biédy. Rólnik musi przedewszystkiém rachować, a dobrze rachować, nie chcąc ponieść szkody. Tak jako każdy kupiec, zostawiający towary swoje kupczykowi bez ksiégi zapisków, niezadługo musi zbankrutować: tak samo i rólnik, którego czeladź włóczy siano i słomę bez miary do stajni, gdzie bydło strawę około siebie rozrzuca i z niéj więcéj do gnoju zadeptuje, niż spożywa; lub który zaraz po żniwie wszystkie płody za lada cenę sprze-

daje, nie pomnąc przytém o przyszłości, pewnie swoje gospodarowanie źle zakończy. — Rólnik nie zostawiający tyle w zapasie, ile dom jego aż do przyszłego żniwa potrzebuje, musi przed żniwem zboże dla pokrycia potrzeby przykupywać i zazwyczaj drożéj zapłacić, niż za własny zbiór po żniwie utargował; a bydełko, które w jesieni niespożyte siano i słomę do nawozu zadeptywało, musi na wiosnę pod sobą leżącą podściółkę zjadać. — Dopóty rólnik z biédą pasować się będzie, dopóki nie obliczy regularnie, ile zbiór różnych ziemiopłodów w gospodarstwie jego wynosi, i ile z tego codziennie wydać może, aby zapasy aż do pewnego czasu wystarczyły. Z tego okazuje się, iż gospodarz ma się zawsze i ściśle obliczać. Lecz większa część mniejszych gospodarzy zwykła zaniedbywać prowadzenia rachunków, usprawiedliwiając się brakiem czasu. Wymówka to niedorzeczna! Nie brak czasu, lecz uporczywe obstawanie przy miłym starym zwyczaju, życie z dnia na dzień, przy którém się nie myśli, jest raczéj przyczyną, która wstrzymuje rólnika od zaprowadzenia porządku w gospodarstwie. Na to jednak nauczyliśmy się w szkole czytać, pisać i rachować, żebyśmy z tego jaki pożytek mieli. Ten pożytek znajduje się osobliwie w prowadzeniu rachunków gospodarczych. Skoro gospodarz zacznie prowadzić rachunki, wkrótce stanie się to jemu rozkoszą i przy obliczaniu się wystarczą jego zapasy do nowego zbioru. Takie gospodarowanie doprowadzi do celu, którym jest osiągnięcie największego możliwego zysku. (D. n.)

Ze świata.

— Z Bośnii dochodzą przeraźliwe krzyki i jęki w skutek mordów, utarczek i pożarów. Chrześcijanie rzucają się tam na Turków, a ci mszczą się również. Okropne dzieją się tam rzeczy. Powstanie przybrało tam szczególniejszą postać. W prowincyi téj równoważy się ludność muzułmańska z chrześcijańską, ale muzułmanie są zamożniejsi. Jak wiadomo, cała dawna szlachta słowiańska w Bośnii przyjęła religią muzułmańską, ażeby uratować swe majątki i stanowisko, ale mówi po słowiańsku tylko. Otóż słowiańscy chrześcijanie czyli rajasy napadają na dwory tych sturczonych panów, paląc je i wyprawiając rzezie. Udało się to w wielu miejscach rajasom; ale w innych stúrczona szlachta przy pomocy miast i wojsk tureckich stanęła do odporu i uderzyła na gromadzące się bandy, paląc wsie, które powstały, i mordując nawzajem wszystko. Ludność więc chrześcijańska tysiącami ucieka do ziem austro-węgierskich i już do 30,000 chrześcijan bośniackich schroniło się do austryjackiego Pogranicza. Rząd austro-węgierski żywi ich na koszt skarbu państwa. — Obecnie w północnéj części Bośnii, wzdłuż Sawy, powstanie jest przytłumione. Powstańcy cofnęli się w górę, aby wypocząć i zaopatrzyć się w naboje, które wystrzelali. W Kostajnicy Turcy rozbili wszystkie sklepy chrześcijańskie, przyczém i kupcom austryjackim zrządzono wielkie szkody. Głowy chrześcijan zabitych wbili Turcy na pale. W Serajewie Turcy spalili wiele chrześcijańskich domów; chrześcijanie uciekają z miasta, a z nimi i austryjaccy poddani. — W klasztorze w Bukowie, gdzie zebrało się wiele pielgrzymów, Turcy napadli i wymordowali wszystkich chrześcijan. — Lepiéj powodzi się powstańcom we wschodniéj i południowéj części Bośnii. Oddział ochotników serbskich pod dowództwem księdza Żarko ucierał się kilka dni z Turkami koło Wyszegradu, wreszcie odparł Turków, zdobył Preboj i przebił się do powstańców hercogowińskich. — Na południu wzmogło się powstanie koło Nowego Bazaru (w Staréj Serbii); chrześcijanie uderzyli na to miasto, aby przeciąć związek Bośnii z Albaniją.

— W Oporowie umarł ś. p. ks. Wojciech Morawski, wojak z r. 1841.

— W Bydgoszczy odbyła się, jak wszędzie, rewizya w zakładzie Sióstr Miłosierdzia.

— Ks. Erdner, wikaryusz i kaznodzieja niemiecki w Bydgoszczy, stracił całą swą pensyą rządową, tak że bez chleba pozostał, mimo to, że ks. Erdner dla niemieckiéj ojczyzny wielkie położył zasługi i nawet ma krzyż żelazny. Taka to wdzięczność niemieckiéj ojczyzny. Parafianie składkami księdza utrzymują — nie dawają oni orderów i krzyży żelaznych, ale miłość i serce. Ks. Wencek, drugi wikaryusz, także utracił część pensyi.

— Ks. Chróstowiczowi, wikaryuszowi przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, wytoczono proces o to, że w Zaniemyślu miał mowę pogrzebową na pogrzebie śp. Skórzewskiéj. Księdzu Piszczygłowie z Psarskiego i ks. Osłowskiemu z Chojnicy wytoczono proces za udział w pogrzebie śp. Urbanowskiego w Sobocie.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.